

## WIELKOPOLANIE W POWSTANIU WARSZAWSKIM

Liczny udział wielkopolskiej „emigracji” w powstaniu warszawskim w potocznej pamięci społeczeństwa powojennego był powszechnie znany. Minęły dekady i ta pamięć osłabła. Od kilku lat zmieniamy to, odkrywając nie tylko ślady, ale wręcz namacalne dowody kluczowego udziału Wielkopolan w powstaniu warszawskim. Kto dokonał pierwszych dokumentacji zbrodni niemieckiej podczas powstania – Wielkopolanie. Kto organizował kierownicze struktury Szarych Szeregów a w czasie powstania zręby powstańczej poczty – instruktorzy wielkopolscy. Czyj spikerski głos wybrzmiewał z powstańczego Polskiego Radia – Wielkopolanin. Kto tworzył jawną prasę podczas powstania, za oręż mając słowo – Wielkopolanie. Bo to było powstanie z lokalizacji – warszawskie – gdyż ten zryw dowiódł, że dla Wielkopolanek i Wielkopolan, poznaniaków i poznaniaków, udział w nim jest najlepszą ripostą na panoszenie się w Kraju Warty barbarzyńskiego okupanta. I w istocie był to zryw ogólnonarodowy. Wspólną Sprawą '44 oddajemy hołd wszystkim powstańcom, szczególnie pamiętając o tych z naszego regionalnego „fyrtla”.



Prezes  
Rady Ministrów

PATRONAT HONOROWY  
MATEUSZ MORAWIECKI

### PATRONAT HONOROWY W UBIEGŁYCH EDYCJACH



Kancelaria Prezesa  
Rady Ministrów

EDYCJA  
2022

PREMIER

MATEUSZ MORAWIECKI



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

EDYCJA  
2021

WICEPREMIER PIOTR GLIŃSKI  
MINISTER KULTURY  
I DZIEDZICTWA NARODOWEGO



Ministerstwo  
Obrony Narodowej

EDYCJA  
2020

WICEPREMIER MARIUSZ BŁASZCZAK  
MINISTER OBRONY NARODOWEJ



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego



Ministerstwo  
Edukacji i Nauki



Ministerstwo  
Rozwoju i Technologii



Sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Rządowego Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021-2030



### WSPÓŁPRACA



### WSPARCIE MEDIALNE



PUBLIKACJA POWSTAŁA W RAMACH PROJEKTU WSPÓLNA SPRAWA '44 REALIZOWANEGO PRZEZ FUNDACJĘ KOCHANIA POZNANIA WE WSPÓŁPRACY Z PARTNERAMI I MECENASAMI.

Wspólna sprawa '44 to opowieść o największym miejskim powstaniu w okupowanej Europie, które 1 sierpnia 1944 roku wybuchło w Warszawie. Pragniemy pokazać, że warszawskim było ono tylko z nazwy i lokalizacji, a w istocie był to wielki zryw ku wolności i niepodległości wieńczący 150 lat polskich powstań narodowych.

Co roku, 1 sierpnia, przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie budujemy Wielkopolską Barykadę '44. Chcemy pokazać, że pamiętamy o naszych krajanach, którzy o Polskę, Wielkopolskę i Poznań walczyli na barykadach stolicy.

[www.wspolnasprawa1944.pl](http://www.wspolnasprawa1944.pl)



# Wspólna Sprawa '44



**JACEK BROEL-PLATER, PS. LUDWIK**



Stopka redakcyjna: „Wielkopolski Bohater '44. Broszura z okazji 79. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego”, redaktor serii: Paweł Cieliczko, wydawca: Fundacja Kochania Poznania, ul. Matejki 55/2 60-770 Poznań, autor tekstu: Magdalena Komosa-Kaźmierczak, korekta tekstów: Joanna Lubierska, ilustracje: Agnieszka Zaprzalska, skład i łamanie: Elżbieta Jakimiec  
Copyright © Fundacja Kochania Poznania 2023

# WIELKOPOLSKI BOHATER '44

## Jacek Broel-Plater, ps. Ludwik

### DOM RODZINNY

Urodził się 17 sierpnia 1932 roku w Poznaniu, dzieciństwo spędził na Kujawach w Osieczu Wielkim. Ojciec, hr. Wiktor Broel-Plater, sprawnie zarządzał rodzinnym majątkiem. Matka, Ludwika Maria, córka hr. Czarneckiego, pasjonowała się końmi, których była hodowczynią. Jacek miał ośmioro rodzeństwa: troje pochodziło z pierwszego małżeństwa jego ojca, natomiast pięcioro: Aleksander, Barbara, Krzysztof, Zygmunt i Elżbieta, było dziećmi jego rodziców. Mały Jacek czas dzieciństwa spędził w dworku, blisko natury. Jednym z najpiękniejszych wspomnień były zimowe polowania, urządzone przez jego rodziców.

Wybuch II wojny światowej całkowicie odmienił życie siedmioletniego Jacka. Majątek Broel-Platerów przejęli Niemcy, którzy aresztowali jego ojca i wywieźli go w nieznanym kierunku. Kilka tygodni później matka dostała 48 godzin na to, by się spakować i wraz z dziećmi opuścić dwór.

### W OKUPOWANEJ WARSZAWIE

W grudniu 1939 roku hrabina Broel-Plater wraz z ośmiorgiem dzieci dotarła do Warszawy, gdzie zaopiekowali się nimi krewni. Tuż przed Bożym Narodzeniem dołączył do nich ojciec, któremu udało się uciec z transportu i z Zamościa przedostał się do Warszawy. Rozpoczęła się tułaczka rodziny po Warszawie, mieszkowali u krewnych i znajomych, aż wreszcie udało im się zadomowić w mieszkaniu jednej z ciotek przy Alejach Ujazdowskich. Wszystkie dzieci, zaraz po przybyciu do stolicy, rozpoczęły edukację na tajnych kompletach. Najstarszy brat Jacka zaangażował się w działalność konspiracyjną, co było utrzymywane w tajemnicy przed młodszymi dziećmi. Jacek domyślił się tego, wiedząc, że rodzice wykupują go od Niemców, gdy był przetrzymywany przez Gestapo na Szucha czy na Pawiaku.

### POD OKIEM ZAWISZY

W 1943 roku przyjaciel Jacka zaproponował mu, by wraz ze starszym bratem, Aleksandrem, wstąpili do podziemnego harcerstwa. W Szarych Szeregach należeli do 16. Drużyny Warszawskiej, gdzie poznali słynnych, kilka lat od nich starszych bliźniaków, Józefa i Zygmunta Przewłockich, znanych jako „Jacek” i „Placek”. Młodzi Broel-Platerowie złożyli harcerskie przyrzeczenie, oparte na przedwojennym prawie harcerskim, dotaczając do niego słowa roty konspiracyjnej. Otrzymali pseudonimy „Ludwik” (Jacek) oraz „Dziadek” (Aleksander). Główna aktywność „szesnastki” obejmowała ćwiczenia na spozstrzegawczość i orientację. Nie zakładano włączania młodych harcerzy w działania wojskowe. Miesiąc przed wybuchem powstania drużyna zorganizowała obóz harcerski w Michałowie koło Warki nad Pilicą, gdzie chłopcy przeszli terenowe szkolenie skautowe „na pełen regulator”. Jacek Broel-Plater wspominał, że gdy po obozie wrócili do Warszawy, w drużynie panowała pełna mobilizacja – podejmowano akcje wywiadowcze, sporządzano system alarmowy i system przekazywania meldunków. Czuli, że powstanie wisi w powietrzu.

### PIERWSZA POWSTAŃCZA MISJA

W dniu wybuchu powstania, ale jeszcze przed Godziną „W”, odbyła się zbiórka ich zastępu, podczas której dowiedzieli się, że ich zadaniem będzie pełnienie statych dyżurów w roli łączników. Pierwsze zadanie, jakie 12-letniemu Jackowi przekazał zastępowy Feliks Szebeko, polegało na przeniesieniu w wyznaczone miejsce pistoletu parabellum, tzw. „dziewiątki”. Widok broni podziątał jednak na chłopca paraliżująco i starsi o cztery lata koledzy zrozumieli, że to dla niego za duże emocje i wyzwanie. Widok broni podziątał jednak na chłopca paraliżująco i starsi o cztery lata koledzy zrozumieli, że to dla niego za duże emocje i wyzwanie. Wyznaczony został jako obstawa druhów przenoszących materiały opatrunkowe na placu Narutowicza.

Kolejnym zadaniem było przekazanie koledze z zastępu mieszkającemu na Służewcu informacji o godzinie wybuchu powstania.

*- Okazało się, że Michała nie było, a służąca w tym domu uściskała mnie i życzyła błogostawieństwa bożego na ciężkie chwile – wspominał.*

### POCZTOWIEC W KRÓTKICH SPODENKACH

Szczebel „Zawiszy” nie był objęty Godziną „W”, co uniemożliwiło koncentrację „szesnastki”. Pierwsze dwa dni powstania Jacek przeczekał więc w domu, nie mogąc przedostać się na miejsce zbiórki. Obserwował życie mieszkańców, które przeniosło się do piwnic. Nocami lokatorzy kamienic, wśród nich ojciec Jacka, wychodzili na ulice stawiać barykady. Jacek odkrył, że w kawiarni nur fűr Deutsche, nad którą mieszkał, w kuchni znajdowała się rozdzielnia prasy, gdzie znalazł druki konspiracyjne i dobrą literaturę. Dopiero trzeciego sierpnia przyłączył się do swojego zastępu, któremu powierzono obsługę harcerskiej poczty polowej. *Harcerska poczta polowa miała siedzibę na ulicy Wilczej, tam były przynoszone listy z terenu, były skrzynki porobione, te skrzynki były rozniesione po rozmaitych ulicach, po rozmaitych miejscach, poustawiane, z napisem poczta harcerska. I tam ci, którzy mieli listy do najbliższych z frontu, wysyłali, to były przynoszone do centrali, w centrali rozdzielane, wszystko było jak w normalnej poczcie. Tyle tylko, że myśmy byli jako listonosze do zbierania i do roznoszenia, że chodziliśmy po piwnicach, bo chodzenie po ulicy było niemożliwe, więc były powybijane przejścia z jednego budynku do drugiego w piwnicy i my jak szczury biegliśmy z naszymi torbami, w których mieliśmy listy, pod odpowiednie adresy, a ponieważ dotyczyło to naszej dzielnicy, więc się orientowaliśmy bardzo świetnie, znaliśmy przejścia, wiedzieliśmy, gdzie gołębiarz się urządzuje, a gdzie trzeba biec nisko pod barykadą, żeby nie dostać się pod obstrzał na ulicy.*

### W SZPITALU „SANO” NA LWOWSKIEJ

W nocy z 18 na 19 sierpnia zaczął się palić dach w kamienicy przy ul. Noakowskiego 10. Do jej gaszenia skierowano zastęp Jacka Platera. Niemcy zauważyli akcję harcerzy i przeprowadzili ponowny atak, w wyniku którego zginął Aleksander Broel. Jacek został ciężko ranny – wybuch i pęd powietrza odrzucił go na kilka metrów. Lokatorzy zniszczonej kamienicy zaopiekowali się chłopcem i przenieśli go do szpitalika „Sano” przy ul. Lwowskiej. Jako lekarz pracował w nim poznaniak – Wiktor Dega. Chłopiec co chwilę tracił przytomność, został zoperowany dwanaście godzin po przyjęciu, tuż przed ewakuacją szpitala. Przeniesiony został na ul. Koszykową i dopiero w tej powstańczej lecznicy zaczął powoli wracać do zdrowia. Odnalazła go tam matka i od niej dowiedział się o śmierci swego brata – Aleksandra, z którym był „na akcji”, oraz przyrodniego brata – Witolda. Nikt z rodziny nie wiedział jeszcze wówczas o tym, że zginął także trzeci z braci – Zygmunt.

### SMARKACZ I POWSTANIE

Ten „smarkacz” przeżył powstanie, przechodząc długą rekonwalescencję po akcji na Noakowskiego, mając wciąż kontakt ze swoim zastępem. W trudnych godzinach pamiętał słowa matki, że nie sztuka być bohaterem, jak się jest w pełni sprawnym, tylko w momencie, kiedy człowiek oberwie i wtedy trzeba się trzymać, nie rozklejać. Więc nie płakał, pomimo rozdzierającego bólu brzucha. Niewiele wiedział o działalności konspiracyjnej rodzeństwa, bo wciąż słyszał, że oni to poważni ludzie, a on to „smarkacz”. Ten 12-letni bohater w pierwszych kilkunastu dniach powstania w ciągu dnia biegał z listami, przebijając się przez przejścia piwniczne, docierając pod odpowiednie adresy, gdzie ludzie czekali na wiadomości o losie bliskich. Roznosił uśmiech.

Pod wieczór każdego tak przepracowanego dnia wraz z innymi młodymi listonoszami poczty polowej zasiadał do „ognisk” i wszyscy razem śpiewali harcerskie piosenki. Ostatnią zawsze była „Idzie noc, stońce już”. Po upadku powstania Platerowie trafili do obozu w Pruszkowie. Tym razem mieli szczęście. Nikt z nich nie został zakwalifikowany do wywiezienia na przymusowe roboty w głąb III Rzeszy. Znajomym, zatrudnionym jako obsługa dulagu udało się całą rodzinę bezpiecznie wyprowadzić z obozu. Udali się do Osuchowa, jednego z rodzinnych majątków Platerów. Mimo że na dworze goszczono już wielu uchodźców z Warszawy, znalazło się tam miejsce także dla nich.

### POWRÓT DO WIELKOPOLSKI

Do końca wojny Jacek Plater wraz z bliskimi przebywał w Osuchowej pod Warszawą. Jego rodzice kilkakrotnie podejmowali ryzykowne podróże do Warszawy, żeby odzyskać cokolwiek z pozostawionego tam dobytku. Gdy nastał koniec wojny, władza ludowa przejęła majątek stryja, a rodzice Jacka i jego rodzeństwo musieli go opuścić i przenieśli się do Kozer, jeszcze dalej od Warszawy. Ojca ciągnęto jednak wciąż do stolicy, chciał odnaleźć groby synów. Podjął pracę w Biurze Odbudowy Stolicy, zajmując się w nim organizowaniem pochówków.

Matka i babka Jacka uznały, że lepsze perspektywy na dalsze życie rysują się dla nich na zachodzie Polski. Wyjechały wraz z dziećmi do Ostrowa Wielkopolskiego, gdzie mieszkała ich rodzina. Babka Jacka jeździła kilkakrotnie do swoich dóbr w Rusku koło Jarocina, jednak majątek był całkowicie zdewastowany przez żołnierzy radzieckich. Jacek rozpoczął w Ostrowie naukę na poziomie gimnazjum, mimo że zaliczył mniej klas niż rówieśnicy.

### POLITECHNIKA W KRAKOWIE

W 1949 roku, po zdaniu matury, zachęcony przez przyjaciela z dzieciństwa, wyjechał do Krakowa. Zamierzał tam rozpocząć studia politechniczne, ale ze względu na szlacheckie pochodzenie oraz harcerską przeszłość został sklasyfikowany jako wrogi element i nie został przyjęty. Udało mu się dostać za drugim podejściem, w 1950 roku. W 1956 roku uzyskał dyplom magistra inżyniera budownictwa wodnego Politechniki Krakowskiej. Po studiach podjął pracę w Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego.

### KRAKOWSKIE ŻYCIE

Jacek Broel-Plater ożenił się z Miladą Gawlik, córką oficera Wojska Polskiego zamordowanego w Katyniu, i matki zaangażowanej w konspirację (ps. Józefa), która w czasie wojny kierowała grupą szyfrantek przy Komendzie Głównej Armii Krajowej. Milada Gawlikówna, gdy wybuchło powstanie warszawskie, została łączniczką (ps. Madel) przenoszącą najważniejsze meldunki. Mieszkańcy powojennego Krakowa uważali, co prawda, że „warszawiacy zwareliwali z powstaniem”, ale gościnnie przyjęli uchodźców ze stolicy. Jacek i Milada spetniali się jako rodzice trzech córek: Milady, Marii i Magdaleny. Żyli wśród przyjaciół, angażowali się w działalność wspólnot duchowych. Ich bliskim przyjacielem był Karol Wojtyła.

W okresie powojennym rodzina Broel-Platerów znajdowała się w kręgu zainteresowań służb specjalnych Polski Ludowej, które - jak mogły - starały się utrudniać im życie. Jacek i Milada do dziś pielęgnują pamięć o dniu, w którym wybuchło powstanie warszawskie. Są przekonani, że była to najpiękniejsza chwila w ich życiu.